

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 696.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-tamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-tamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr 113

Toruń - Poznań, wtorek 5 października 1926 r.

Rok 4

Bilans Ligi Narodów.

Paryż, we wrześniu.

Całokształt spraw, związanych z Ligą Narodów i z wrześniową serją posiedzeń genewskich omówiło już „Słowo Pomorskie” rzeczowo i wyczerpująco z polskiego punktu widzenia. Nie zawadzi jednakże zastanowić się nad tym tematem i z innej strony, traktując Ligę jako fenomen w sobie zamknięty, odrębny i będący wynikiem takiej, a nie innej krystalizacji stosunków międzynarodowej polityki.

Bilans Ligi Narodów nie da się dziś wyrazić żadną formułką buchalteryjno-polityczną — kiedyś dopiero, po latach, może się o to pokusić przyszły historyk. Mimo to jednak wolno się już zastanawiać nad szeregiem pytań, bezpośrednio z Ligą związanych, a w niejednym wypadku podsumować, a nawet spojrzeć w przyszłość.

Jak dotąd, przez gmach nadlemańskiego „parlamentu narodów” przeszły reprezentacje 54 ludów, mniej lub więcej niepodległych. Sześć państw wycofało się już dawniej z szeregu: Argentyna, Boliwia, Brazylja, Costa-Rica, Honduras, Peru. Hiszpanja jest 7-mą. Cztery wielkie organizmy państwowe nie należały do Ligi wogóle — Stany Zjednoczone, Rosja, Meksyk i Turcja.

Rada Ligi Narodów składała się z 10 członków — obecnie zasiada ich 14. W ciągu sześciu lat istnienia odbyło się siedem zebrań ogólnych i 41 posiedzeń Rady. Zważywszy, że każda poszczególna kadencja Rady trwa dosyć długo — można powiedzieć, że Rada jest ciałem, urzędującem niemal bez przerwy, co jej znakomicie ułatwia realizowanie bardzo wyrażonej tendencji opanowania całokształtu instytucji. Zwracano nato już nieraz uwagę, podkreślając, że najważniejsza funkcja — mianowanie personelu wykonawczego — leży wyłącznie w kompetencji Rady. W tych warunkach Rada jest najważniejszym organem Ligi, a zgromadzenia plenarne siłą rzeczy schodzą na drugi plan.

Opanowanie Rady i poprowadzenie jej w dowolnym kierunku było dotychczas główną troską Londynu. Zadaniem Anglii było zrobienie z Ligi filii Foreign Office'u. Dziś program się zmienił: Liga ma być wyrazem wspólnej polityki angielsko-niemieckiej. Byliśmy właścicielami świadkami przekreślenia art. 1. Paktu Ligi, sformułowanego przez przedstawicieli Francji pp. Vivianiego i Hanotaux, którzy żądali od kandydującego państwa „gwarancji realnych szanowania istniejących zobowiązań międzynarodowych”. Wywrócono wszystko do góry nogami — zamiast gwarancji uszanowania traktatu wersalskiego Niemcy zupełnie wyraźnie mówią o jego przekreśleniu, o „wymiataniu okupantów” z Nadrenji, o odzyskaniu Kolonii etc.

Dawniej przymierza między państwami ograniczały się do spisania akt i do współpracy danych rządów. Dziś widzimy nadzwyczaj oryginalne zjawisko — dwa wielkie państwa — Niemcy i Anglja — dążą do posiadania stałej instytucji politycznej, realizującej ich zamierzenia. Jest to nowa forma, co, co możnaby nazwać „kartelem imperjalistycznym” na tle parlamentu narodów.

Nic też dziwnego, że ci, którzy poznali się na tej grze, a mają wolne ręce, jak np. Hiszpanja, wycofują się z przedsiębiorstwa. Polityka Brianda robi dziś wrażenie dyskutowania wszystkiego, co się jeszcze da uratować. plus „la bonne mine au mauvais

jeu”. Wielka część poważnej opinii francuskiej nazywa taktykę genewską zwyczajnym nabieraniem ludzi — „duperie de Geneve”.

Nie należy zapominać, że w lonie Ligi jest 17 państw „południowo-amerykańskich, będących pod silnym wpływem polityczno-kulturalnym Hiszpanji. Wycofanie się tej ostatniej z Ligi, plus rezygnacja Brazylji — są to nie poszczególne fakty, ale całe kompleksy faktów, z ogólno-swiatowego punktu widzenia ważniejsze nawet, niż przyjęcie Rzeszy niemieckiej. Świadczą one o zasadniczym rozbięciu tego, co zwykliśmy nazywać „wspól-

notą ludów łacińskich”. Przewaga wpływów germańsko-angielskich, protestanckich i masonskich jest faktem, dokonanym. Stany Zjednoczone obserwują Genewę z coraz większym zaniepokojeniem”.

Podając do tego coraz bardziej znaczącą się odrębność organizacyjną ludów azjatyckich, rezerwę Japonji, chaos chiński i zarysowujące się przymierze włosko-hiszpańskie — bez żadnej przesady można stwierdzić już dziś, że „zanosi się na koniec starożytnemu światu”, a przynajmniej na radykalną przebudowę i na Umwertung aller Werte.

Zgon ks. bisk. dr. Augustyna Rosentretera

nastąpił po krótkiej chorobie dziś rano.

Pelplin, 4. 10. (tel. wł.)

Dziś o godz. 3.15 rano zmarł ks. biskup dr. Augustyn Rosentreter, biskup chełmiński.

Ś. p. ks. biskup zachorował w piątek, jednakże wczoraj jeszcze czuł się do tyle rześkim, że nie kładł się do łóżka. Po kolacji poczuł jednak odczuwać silniejsze dolegliwości, które zmusiły go do położenia się. Dziś nad ranem nastąpił zgon.

(Ks. biskup dr. Augustyn Rosentreter, urodzony 10-go stycznia 1844 r. w

Obrowie (pow. tucholski), otrzymał święcenia kapłańskie 12-go marca r. 1870. Wybrany przez kapitułę chełmińską biskupem 22-go grudnia 1898 r., potwierdzony w godności biskupiej przez Ojca św. Leona XIII. 27-go lutego 1899 r., został konsekrowany i intronizowany w Pelplinie 9-go lipca 1899 r. Złoty jubileusz kapłaństwa obchodził 12-go marca 1920 r., srebrny jubileusz zasiadania na stolicy biskupiej 9-go lipca 1924 r.

Sensacyjne plotki o oddaniu Niemcom Gdańska.

Francja za oddanie Niemcom Gdańska ma uzyskać zniżkę długu w Ameryce?

Paryż, 2. 10. (Pat.)

„Journal de Finance” donosi, że sfinalizowanie paktu francusko-amerykańskiego w sprawie spłaty długu ma nastąpić pośrednio w drodze rozwiązania kwestji gdańskiej. W czasie omawiania spraw Eupen i Malmedy, delegaci niemieccy dali do zrozumienia, że interesują się głównie sprawą granic wschodnich. Anglja nie sprzeciwi się oddaniu Gdańska Niemcom, Francja zaś byłaby również gotowa zgodzić się nato, gdyby dano poważne odszkodowanie rządowi polskiemu. Rząd polski — zdaniem dziennika — nie zachowuje się odmownie wobec takiego układu; również i inne państwa, które podpisa-

ły traktat wersalski, nie uczynią prawdopodobnie żadnych zarzutów przeciwko takiemu rozwiązaniu sprawy. Wzmianka zato Niemcy miałyby przyrzec, że niemieckie koła w Ameryce wywrą nacisk na rząd waszyngtoński, aby zgodził się na ratyfikację układu dłużniczego Francji co do klauzuli jej bezpieczeństwa.

Podkreślić należy, że sensację tę podaje urzędowa agencja polska bez żadnego komentarza, ani nawet znaku zapytania. Konieczne jest więc, by rząd polski ogłosił w tej sprawie jakieś wyjaśnienie czy oświadczenie. — Przy. red. „Słowa Pomorskiego”.

Gen. Malczewski do narodu polskiego i do młodzieży polskiej.

Potrzeba w Polsce organizacji młodzieży „jednej wielkiej siły, która nie pozwoli, aby naruszono komukolwiek prawo i spokój pracy”.

Lwów we wrześniu.

Zaraz po przyjędnie gen. Malczewskiego do Lwowa, — współpracownik „Słowa Polskiego” udał się do hotelu George'a, gdzie generał zamieszkał w pokoju nr. 4. Gen. Malczewski serdecznie powitał przed stawiciela „Słowa Polskiego”, oświadczając, że śledził pilnie kampanję, jaką prowadził z resztą prasy polskiej w obronie praworządności i sprawy samego generała.

— Wywiadów zasadniczo nie udzielam, — wyjaśnił nam gen. Malczewski na wstępie. — Możemy rozmawiać o szereg spraw, które opinję interesują, ale jako czynny generał nie chcę przemawiać do niej bezpośrednio.

Potoczyła się zatem rozmowa.

— Jak długo przedewszystkiem będzie pana ministra gościł Lwów w swoich murach? Czy na stałe?

— Chcę zamieszkać we Lwowie. Tu spoczywają prochy mojego pra-

dziada i dziada. Sam urodziłem się we Lwowie i kocham to miasto serdecznie. Tu pełniłem służbę w armji polskiej i z tych czasów łączą mnie ze Lwowem najściślejsze stosunki nie tylko z racji sprawowanego wtedy przeze mnie urzędu w armji. Jeśli chodzi o mój stały pobyt we Lwowie, to posiadam pod Lwowem drobny posiadłość i to też między innymi skłania mnie, abym tu pozostał.

— Kiedy, panie ministrze, spodziewać się należy procesu? Czy pan minister wdział się z kompetentnymi czynnikami w tej sprawie w Warszawie?

— Odpowiedź na pierwsze dać trudno. Nic w tej sprawie nie wiem. Nie jest wykluczone, że procesu nie będzie. W Warszawie widziałem się z mjr. Zielińskim, który prowadzi śledztwo; ma być przeprowadzone, jak już Panowie donieśliście, dodatkowe śledztwo. Tym razem chodzi znowu o to, czy nie jestem w chwilach wzburzenia za swoje czyny nieodpowie-

dzialny. Właśnie w związku może z tem, zastaniając się moją rzekomą „nieodpowiedzialnością”, proces będą się starali umorzyć. W każdym razie proces jeszcze się nie odbył, ponieważ, jak dotąd, mówiono mi, przeskadzając temu manewry i nie można zamianować dlatego asesorów. Teraz zaś jest nowe śledztwo.

— Dzienniki doniosły, że generał Stanisław Haller wystosował list publiczny do pana ministra z żądaniem podania przez pana ministra tych nieścisłości, które znajdują się rzekomo w znanych artykułach gen. St. Hallera, ogłoszonych.

— Czy mogę się, mimo odmowy pana ministra, udzielić innym dziennikom, dowiedzieć o szczegółach rozmowy z ministrem Piłsudskim?

— Niestety, nie upoważniliśmy do ogłoszenia tej rozmowy, która toczyła się prywatnie między obecnym a byłym ministrem spraw wojskowych. Mówiliśmy o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości — nie tylko w związku z moją sprawą. Była mowa o wielu różnych innych rzeczach.

— Czy min. Piłsudski utrzymał ton serdeczny i uprzejmy?

— No, z dubeltówki oczywiście nie całowaliśmy się, — śmieje się gen. Malczewski. — Rozmowa była chłodna, ale utrzymana w tonie zupełnej uprzejmości.

— Podobno jest jakiś protokół z tej rozmowy?

— Pisał coś gen. Piskor, który był z min. Piłsudskim u mnie. Ja jednak tej rozmowę i jej szczegóły pamiętam sam.

— A jakie pan minister poczynił spostrzeżenia po wyjściu z więzienia co do obecnej psychiki społeczeństwa polskiego.

— Zetknąłem się w ostatnich kilku dniach z reprezentantami wszystkich warstw społecznych. Mógłbym panu pokazać prawdziwe stopy listów i telegramów ze sfer robotniczych, wojskowych i t. d. Otóż stwierdzam przedewszystkiem, że wzrosło ogromnie od maja zainteresowanie sprawami państwowymi, narodowymi i społecznymi. Ludzie wreszcie zaczynają samodzielnie myśleć i wyrażać swoje opinie o sytuacji. Chcą dojść do prawdy i dochodzą do niej na podstawie tych, nych w „Głosie Narodu” (artykuły te czytelnicy znają ze „Słowa Pomorskiego” — uw. red.) na temat buntu majowego. Czy pan minister zamierza odpowiedzieć gen. St. Hallerowi i jak się ta sprawa wogóle przedstawia?

— Trzeba istotnie ją wyjaśnić. Otóż rzeczywiście dowiedziałem się ze „Słowa Wileńskiego”, że podobno zarzucilem w jakimś wywiadzie nieścisłość artykułom gen. St. Hallera. Muszę stwierdzić w interesie prawdy, że informacja „Słowa Wileńskiego” nie odpowiada rzeczywistości. Nie mówiąc o tem, że wywiadów nie udzielałem, nigdy o jakiejś nieścisłości w artykułach gen. St. Hallera nikomu nie mówiłem. Mój przyjaciel i bardzo dobry znajomy gen. St. Haller zwrócił się onegdaj do mnie z listem, prywatnym i prosił mnie, abym mu podał te dane, które ewentualnie sprostują fakty, błędnie przez niego w artykułach „Głosu Narodu” podane; powoływał się przytem także na wiadomości w dziennikach o moim rzekomym wywiadzie w tej sprawie. Mogę panu oświadczyć, że cała ta historia, podana przez „Słowo Wileńskie” jest nieprawdziwa. Są jednostki i czynniki w Polsce, które chciałyby wywołać nieporozumienia i tarcia między mną a gen. St. Hallerem i wogóle tymi, którzy w maju b. r. bronili praworządności.

— Czy zamierza pan minister ogłosić jakieś pamiętniki o wypadkach majowych?

— Nie. Mogę się tylko podpisać pod artykułami gen. St. Hallera. Jako szef sztabu w pamiętnych dniach ma on zupełny obraz wypadków, który przedstawił. Może to wystarczyć tym, którzy pragnęliby nas pokłócić? — dodaje gen. Malczewski z uśmiechem. Co do mnie, to niech sądzi historia na podstawie dokumentów. Ja jestem tu tylko stroną.

— Co pan minister może dodać jeszcze do sprawy walk majowych?

— Przedewszystkiem jedno jeszcze raz chcę podkreślić: cała odpowiedzialność za krwawych dniach majowych spoczywa wyłącznie na mnie. Z całą satysfakcją muszę podkreślić, że wszyscy żołnierze i oficerowie, wierni przysiędze, jak również wszystkie czynniki nie wojskowe, odpowiedzialne wówczas za przebieg obrony rządu i pana Prezydenta — znakomicie spełnili swój obowiązek i wypełniali bardzo sumiennie rozkazy. Jestem dla nich z największym uznaniem.

— Panie ministrze! Ostatnie pytanie. Lwów, którego dewizą jest hasło „semper fidelis”, dziwnie łączy się z osobą pana ministra. Co mam powiedzieć temu miastu, zawsze wiernemu prawu i Rzeczypospolitej, od b. ministra siły zbrojnej, który właśnie prawa i Prezydenta bronił wierny przysiędze?

— Proszę powiedzieć ode mnie społeczeństwu lwowskiemu, że mam gorący sentyment do Lwowa. I chcę mu oświadczyć, że jeśli podjąłem w maju br. walkę z buntem przeciw Prezydentowi, to dlatego głównie, że inne stanowisko uważałem za dezercję. Minister nie jest od tego, aby jeździł w salonkach i mówił mowy na bankietach, ale na to, by bronił prawa i Polski, jeśli tego zajdzie potrzeba. Dzierżewski ze stanowiska nie wolno nikomu, ani ministrowi, ani żołnierzowi, ani obywatelowi. Spełniłem swój najcięższy obowiązek, jaki miałem w życiu. Działalem, nie prowokując. Do ostatniej chwili nie chciałem poprostu wierzyć, że bunt przybierze taki rozmiar. Ale obronę podjąłem krok za krokiem i zrobiłem to wszystko, aby obronić prawo. Niech panowie Lwowo i wszystkim w Polsce, aby się narodził polski, a przede wszystkim młodzież, organizował w jedną wielką siłę, która nie pozwoli, aby naruszano komukolwiek prawo i spokój pracy — zakończył gen. Malczewski.

O składowaniu zbożowym na Pomorzu.

W ostatnim czasie Ministerstwo Kolei przesłało do poszczególnych Dyrekcji Kolei Państw. okólnik, który niezawodnie szerzej zainteresuje koła, zajmujące się eksportem zboża. W okólniku tym wspomniane ministerstwo m. in. tak pisze: „Celem podniesienia wartości naszego zboża, wywożonego zagranicę, koniecznym jest poddawanie transportów, przeznaczonych do eksportu, pewnej obróbce przedwstępnej, polegającej na czyszczeniu, sortowaniu itd. W tym celu zboże, zakupione na wsi, powinno być zatrzymywane po drodze w składach specjalnych, gdzie ulega podobnej obróbce i skąd dopiero wysyłane jest zagranicę. Aby tego rodzaju postępowanie ułatwić Min. Kolei zamierza z dniem 1. X. r. b. wprowadzić taryfę wyjątkową na wywóz zboża i nasion olejistych i pastewnych, polegającą na tem, iż przewoźne za te przesyłki zboża i nasion, które zatrzymywane będą w składach zawozowych i po dokonaniu odpowiednich czynności nadawane będą ponownie w terminie 3-miesięcznym do wywozu zagranicę obliczane będzie bez przelamania, za łączną odległość przewozu od stacji pierwotnej nadania do

punktu granicznego lub portu według taryf normalnie obowiązujących. Oczywiście początkowo opłata za przewóz do składu będzie pobierana według taryfy normalnej, a dopiero z chwilą nadania zboża do wywozu i dołączenia poprzedniego listu przewozowego będzie dokonane nowe obliczenie za łączną odległość przewozu z potrąceniem z odnośnej kwoty pobranej już przewoźnego do składu. Dla uznania składu za zawozowy koniecznym jest zawarcie umowy pomiędzy właścicielem składu a Dyrekcją Kolejową, celem ustalenia dozoru kolei nad takim składem oraz określenie warunków wyładunku, przechowywania i ponownego nadania zboża do wywozu. Dozór kolei powinien mieć na celu przestrzeganie, aby z ulgi tej korzystano wyłącznie zboże, które przybyło do składu koleją i które tu istotnie poddane zostało obróbce. Warunki wyładunku i naładunku zależne będą oczywiście od oddalenia składu od stacji i innych warunków miejscowych.”

W następstwie tego okólnika Dyrekcja Gdańska weszła w kontakt z odnośnymi właścicielami składów i organizacjami rolniczymi, celem zapoznania się z bliższymi warunkami co do wynajmu, pojemności składów, odległości takowych od stacji, warunkami wyładunku i ponownego załadunku, przechowywania zboża itd.

Reflektantów na założenie składów zawozowych zgłosiło się sporo i to w obrębie stacji Chojnice, Ogorzelińskie, Suchostrzygi (Tczew), Pelplin i Starogard. Z pośród

zgłaszających się firm zwłaszcza magazyny firmy „Ogorzelińskie Młyny—Chojnice” w Ogorzelińskich i „Towarzystwa Rolniczo-Handlowego Gdańsk, oddział w Pelplinie” odpowiadają pod względem technicznym stawianym wymaganiom. Naogół jednak zainteresowanie się sprawą składów ze strony polskich firm jest słabe. Do pewnego stopnia zniechęca w tym względzie projektowana umowa pomiędzy Dyrekcją kolei a właścicielem danego składu. Projekt umowy jest dość niejasny, stąd właściciele obawiają się, że zawierając umowę z Dyrekcją kolei udzieli jej zbyt rozległego prawa sprawowania kontroli i mieszania się w stosunki własnego przedsiębiorstwa. Zasadniczo jednak sprawa składów zasługuje na to, aby poświęciły jej więcej uwagi przede wszystkim firmy polskie. Wszelkie oznaki wskazują na to, iż w najbliższym czasie podjęty zostanie eksport zboża do Niemiec. Jest więc jak pewne, że wysiłki rządu pójdą w kierunku ułatwienia tego eksportu i stworzenia dogodnych warunków przez obniżenie taryfy przewozowej dla zboża na eksport. Również będzie rząd dbał o to, aby zboże na wywóz ulegało należytej obróbce. W tym celu ulgi stosowane będą przede wszystkim wobec tych firm, które zawarły odpowiednią umowę w tym wypadku z koleją. Jak dotychczas największe zainteresowania okazują firmy niemieckie w Pelplinie, Chojnicach, Nakle i Miasteczku. Odnośne pertraktacje o zawarciu umowy z Dyrekcją kol. są w pełnym toku.

Skład gabinetu p. Piłsudskiego.

Dzisiaj nastąpi nominacja i zaprzysiężenie. — Brak ministra oświaty.

Warszawa 2. 10. (tel. wł.) godz. 11.25.

O godzinie 11-ej zwołał desygnowany na premiera p. Piłsudski wszystkich kandydatów do Belwederu. Skład listy gabinetu, którą około godz. 12-ej p. Piłsudski zawiezie na Zamek do podpisania Prezydentowi Rzplitej jest następujący:

Premjer i min. spraw wojsk. — Piłsudski,
wicepremier i kierownik min. W. R. i O. P. — Bartel.

min. spraw wew. — gen. Sławoj-Składkowski.

min. spraw zagr. Zaleski
min. komunikacji Romocki
min. rolnictwa Niezabykowski
min. ref. rolnych Staniewicz
min. rob. publ. Moraczewski
min. sprawiedliwości Rudnicki
min. skarbu Czechowicz
min. przem. i handlu Kwiatkowski
Dzisiaj po południu nastąpi zaprzysiężenie rządu.

Zuchwały rabunek klejnotów podczas wystawy policyjnej w Berlinie.

Kobieta w roli bandyty.

Podczas wystawy policyjnej w Berlinie, którą w tych dniach otwarto, w dniu o pół do 3 po południu bandyci napadli duży skład jubilerski przy ul. Tauentzina. Pod groźbą rewolwerów wymusili na właścicielu wydanie klejnotów wartości 120 000—150 000 mk.

Napad wywołał ogromne poruszenie i był sensacją dnia berlińskiego: Otóż podczas zjazdu całej armii policji z Rzeszy i innych krajów zwiędzających wystawę, kiedy to spokojni obywatele czuli się jak najbardziej pewnymi, bandyci z niesłychaną śmiałością i bezczelnością rabują otwarty skład i ułatwiają się ze swym łupem.

Policja jednak podjęła natomiast energiczny pościg i przychwyciła jed-

nego z bandytów we Wrocławiu. Nazywa się Hans Spruch, ma 29 lat, z zawodu kupiec, eleganckiej powierzchowności, nie robił zupełnie wrażenia bandyty. Drugim bandytą i jedynym ponoć współnikiem napadu to — kobieta, młoda tancerka Sonja Ignatiew. Prasa niemiecka nazywa ją Polką, oczywiście tylko złośliwie i jak widać z nazwiska niesłusznie. Bandytka miała przybyć przed niedawnym czasem z Warszawy do Berlina, stąd zaś miała uciec do Warszawy z częścią przepadającą jej łupu. W posiadaniu Sprucha policja znalazła połowę zrabowanych klejnotów. Drugą połowę zabrała — jak on twierdzi — tancerka-bandytka.

Sprawy polskie.

Papież na kopule bazyliki św. Piotra. Rzym (aw.)

Rozeszły się tu pogłoski o opuszczeniu przez Papieża murów Watykanu. Pogłoski te okazały się nieścisłe. Papież jednak chcąc obejrzeć budujący się gmach seminarjum rzymskiego, znajdujący się koło kościoła św. Piotra, a nie chcąc łamać zasady nieopuszczania terytorjum Watykanu, wyszedł na kopułę kościoła św. Piotra i stanął na galerji, otaczającej kopułę, polecił sobie objaśnić stan postępu robót. Postać Papieża była zupełnie wyraźnie widoczna z placu przed kościołem. Na placu tym zebrał się wielki tłum, obserwujący fakt, niewidziany od roku 1870.

Lichwa pieniężna.

W nr. 95 Dz. Ust. poz. 556 ukazało się rozporządzenie min. skarbu i sprawiedliwości z dnia 7. 9. 1926 r. o lichwie pieniężnej przedsiębiorstw, trudniących się czynnościami bankowymi. Korzyści majątkowe, osiągnięte przy nowych czynnościach kredytowych, nie mogą przekraczać 16% rocznie, prócz tego wolno pobierać osobno zwrot kosztów porta, damna i opłat stemplowych, oraz prowizję obrotową na rachunkach kredytu otwartego i bieżących, która to prowizja nie może przekraczać ¼% kwartalnie od większej strony obrotu po potrąceniu salda i pozycyji frankowanych.

Przy pożyczkach na zastaw ruchomości, z wyjątkiem papierów wartościowych i towarów, wolno pobierać ponad 16% rocznie tytułem procentów i prowizji jeszcze dalsze 2% miesięcznie od udzielonej pożyczki tytułem ubezpieczenia, przechowania i szacowania.

Dotychczasowe umowy pożyczkowe obowiązują nadal pod starymi warunkami, jednakże najdalej do 1. listopada 1926 r.

Winni przekroczenia tych przepisów ulegają karze.

Najpóźniej do 5 każdego miesiąca są instytucje bankowe zobowiązane przysyłać Izbowi Skarbowemu wykazy, ile odsetek najwyżej pobierały od weksli i poszczególnych rodzajów pożyczek, i ile prowizji pobierały za poszczególne czynności bankowe.

Kobieta czy mężczyzna?

Berlin we wrześniu.

W tych dniach zasiadła na ławie oskarżonych jednego z sądów berlińskich kobieta, która jednak jest mężczyzną. Przedstawia on chorobliwy typ transwestyta (tj. mężczyzny, który chodzi w ubraniu kobiecym). Transwestyt, którego policja zabrała pod zarzutem nieobyczajności z pewn. lokalu nocnego, wyglądał w swem przebraniu jak solidna Frau Meyer lub Schulze. Sędziom zwróciły uwagę jego ręce, które są białe i małe jak kobiece. Sędziowie przez to odgadli cichą jego tragedję i uwolnili go.

KLEMENS JUNOSZA.

21 Kłusownik.

(Ciąg dalszy).

„Ja rozumiem i zawsze sprzedaje strzelane zajęcia...”

„Kiedy te są duszone?”
Mateusz wy dobył z worka zajęcia, który całą głowę i bok miał powalane krwią.

„To strzelany jest”, zawołał Abram.
„Akumet! ziarnka strutu w nim nie ma, ale moja to rzecz, żeby go ufarbować, bo skoro państwo to lubią i skoro za to płać...”

„Wy jesteście bardzo zmyślny człowiek, Mateuszu, co chcecie za te dwa zajęcia?”

„Nie za dwa, ale za trzy...”
„Jakim sposobem? przecie ja, u was obstalowałem tylko dwa zajęcia...”

„A cóż ja z trzecim zrobię?”
„Co chcecie; możemy go wziąć, ale nie mam na niego kupca teraz; jak poleży i zepsuje się, ja zostanę stratny. Wreszcie słuchajcie, ja mam miłosierdzie nad wami... ja go wezmę, ale nie możg zapłacić za niego tyle co za tamte. Na żaden sposób...”

Zaczął się targ długi, nużący. Chłop opuszczał, żyd postępował. Godzina upłynęła, nim do porozumienia przyszli. Abram pot z czoła ocierał.

„Wy, Mateuszu”, mówił, „jesteście twardy jak kamień, z wami ciężko handlować...”

„Idźcie-no do lasu, spróbujcie nabrać zwierzyny, jak na wszystkie strony pilnują, obrachujcie swoją fatygę, pracę, strach i idźcie sprzedać zajęcia. Ciekawym też, co byście za niego żądali?...”

„No, ja co innego, ja jestem inny człowiek...”

„Macie tak samo nogi, ręce, głowę; któż wam broni próbować...”

„Każdy musi żyć podług swego fachu; ja jedno potrafię, wy drugie, a z tego co my obydwaj potrafimy jest cały handel. My zawsze powinniśmy się trzymać za ręce, bo wy potraficie wprowadzić zajęcia z lasu, a ja umiem go wprowadzić w świat. Dla tego ja was tak ratowałem w sądzie, bo ja jestem wasz najlepszy przyjaciel...”

„Ekonom się odgraża...”
„Co on się może odgrażać?”
„Powiedział, że się zaczął w lesie z dziesięcioma formalami, że mnie złapie, zbije na kwaśne jabłko i do kryminału wsadzi...”

„Wy się śmiejecie z tego, Mateuszu, on wam nic nie zrobi, choćby miał stu chłopów...”
„Dla czego?”
„Bo wy nie będziecie taki gupi, żebyście szli do lasu akurat wtenczas, kiedy Barnaba z chłopami na was czeka. Tak mi się zdaje...”

„Ha... i ja tak myślę; niech on czeka na mnie w jednym końcu lasu, a ja gospodarować będę w drugim, i co mi zrobi? Złodziejstwo mi zarzuca, cygan jeden, jak gdybym ja naprawdę złodziejem był. Kupił łotr las, czy co? Kupił zajęcia czy sarnę?... Nie urosła to drzewina? nie urosł grzyb, czy jagoda z mocy Boskiej, bez ludzkiego zachodu, bez żadnego kłopotu? Albo i marny zajęcia, czy on dworski, albo chłopski... nie, kto go złapie, ten go ma... Paskudny świat Abramie... żyć nie dadzą, a najbardziej

ci psawiary ekonomy, rządzący, gajowci... Ze to święta ziemia takich nosi cierpliwość...”

„Wy macie recht”, rzekł po namyśle Abram, „ale na moje pomiarkowanie, żebyście mieli las swój własny, tobyście może inaczej gadali. Podług mojego rozumienia, człowiek ma swoje myślenie nietylko w głowie, ale i w kieszeni...”

„Żebym ja miał las”, mruzczał chłop, „żebym ja miał las...”

„No, to co byście nim robili?”
Mateusz nie chciał na to pytanie wprost odpowiedzieć.

„A juści”, odrzekł, „Abram żeby wielkim rabinem żydowskim został, to coby Abram robił? Pewnie nie latałby po wsiach za skórkami, ale siedział sobie cały dzień w krześle, rybę jadł, herbatę z arakiem pił...”

„Co wy powiadacie, właśnie, że wielki rabin bardzo mało jada... On i bez jedzenia ma w sobie bardzo wielką moc. Aj, rabin, cha! cha! czy ja mógłbym rabinem być, nawet pomyślenia takiego nigdy nie miałem, nawet mi się to w nocy nigdy nie śniło... Rabin, wy nawet nie wiecie, jakie to wielkie słowo...”

„No, i co gadać po próżnicy... wy nie będziecie rabinem, ja nie bzdę dziedzicem, taki już nasz los... tymczasem ja muszę skorzystać po borach, a wy handlować skórkami... Trzeba dziękować Bogu za to, co jest...”

„Czy tak podług waszej nabożności wypada?”

„Ma się rozumieć, a podług waszego rozumienia inaczej?”

„Owszem, jeszcze bardziej, zawsze trzeba dziękować Bogu za to, co już

nam dał, a prosić żeby jeszcze więcej

„Aj, Mateuszu, pomyślcie-no, co wyście powiedzieli? jakie wyście rzadkie słowo wymówili i jak niepotrzebnie takie słowo wymawiacie?”

„Nie rozumiem was?”

„Powiedzieliście „dość”. Weźcie to na rozwagę, na rozum, i zastanówcie się co to znaczy?”

„Dość znaczy dość, do woli, do syta, tyle co potrzeba.”

„I kto takie słowo wymawia?”
„Juści nie psy, tylko ludzie.”

„Nie wielki z was majster do myślenia. Żeby was naprzykład, nie chcę złą godzinę wymówić, złapał w lesie Barnaba i zaczął łomotać po waszym grzbiecie grubym kijem, tobyście krzyczeli „dość”; żeby was, niech się na waszych wrogów obróci, trzęsła febra, tobyście też mogli krzyzczeć dość; ale gdyby wam kto dawał pieniądze, zboże, perły, gdyby wam toczył z pełnej kufy okowite, to nie spieszyłobyście się z wolaniem, moglibyście zapomnieć, że takie słowo w mowie ludzkiej jest. Co to znaczy? Bierzcie tylko do głowy, a robi wam się zaraz jasno, że „dość” odnosi się tylko do złego, a nigdy do dobrego; że skoro na dobre człowiek nie mówi „dość”, to znaczy, że mu brakuje, że mu jeszcze potrzeba; a skoro potrzeba, prosi, żeby mu dali. To jest całkiem jasne i trzeba bardzo twardej głowy, żeby tego nie zrozumiała, no, a wy przecie zanadto twardej głowy nie macie...”

Chłop się roześmiał.

„Po żydowski wy, Abramie, te wszystkie pomyślenia obracacie.”

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Czang-Tso-Lin w marszu na Mongolję.

Pekin (aw.)
General Czang-Tso-Lin wydał rozkaz do armji, w którym powieścił, iż czas nareszcie oswoi Mongolję od najęźdźców z Północy. Z rozkazu Czang-Tso-Lina oddziały wojskowe wznowiły pochód w kierunku na Urgę, zbliżając się na linię wsi, położonych o 100 kilometrów od miasta. Armja znajduje się pod kierownictwem oficerów japońskich i zaopatrzona jest należycie w prowiant i amunicję. Akcja podjęta jest przez generała Czang-Tso-Lina w kontakcie z rządem pekińskim.

Katastrofa torpedowca francuskiego.
Paryż 1. 10.
Donoszą z Ajaccio, że w pobliżu wybrzeża korsykańskiego francuski torpedowiec przewrócił się na skutek gwałtownej burzy. Dwóch ludzi z załogi utonęło.

Walka z chuliganstwem w Moskwie.
Moskwa 1. 10.

W najbliższych dniach Rada Komisarzy Ludowych rozpatrzy wnioski, których przyjęcia domagają się liczne komitety okręgowe partji, zmierzające do stosowania na szeroką skalę kary śmierci wobec tak zwanych chuliganów, którzy formalnie terroryzują większe nawet miasta. Z prowincji donoszą, iż ostatnio wypadki stosowania kary śmierci wobec chuliganów powtarzają się coraz częściej.

20-lecie istnienia „Lutni” toruńskiej.

Jubileusz prezesa „Lutni” p. Ludwika Makowskiego.

„Lutnia” Towarzystwo śpiewackie w Toruniu, jako centralne koło „Pomorskiego Związku Kół Śpiewackich”, obchodzi w tych dniach uroczyste zamknięcie poważnego czasokresu swego istnienia, a zarazem jubileusz swego prezesa p. Ludwika Makowskiego, który od lat dwudziestu bez przerwy kieruje „Lutnią” chlubnie, przysparzając jej skutecznie coraz lepsze warunki powodzenia i rozwoju.

Dużo istnieje w Polsce towarzystw śpiewackich i „jubileusz” prowincjonalnego koła śpiewackiego należećby winien do powszednich zdarzeń miasta. Jednak „Lutnia” toruńska widzi w obrachunku swej działalności z ubiegłych lat dwudziestu coś więcej, niż powszednią treść tego rodzaju obchodów. Wszak „Lutnia” była jedną z doniosłych, ostatek polskiego ducha na Pomorzu w dobie niewoli, była naprawdę tą ustawicznie grającą lutnią o Ojczyznę, podniecającą wiarę w jej odrodzenie. — Uczyla młode pokolenie śpiewać i mówić w rodzimym języku, uczyla kochać co swoje i własne, bo przyrodzone i tradycją przekazane z ojca na syna. Przetęł ten obchód jubileuszowy „Lutni” znajduje żywą sympatię w społeczeństwie polskim na Pomorzu, tak jak jej pieśniarna teżyna przyjmowana jest w naszym środowisku z uznaniem a opinia nie szczędzi jej poklasku ani poparcia.

Na tle działalności „Lutni” rysuje się wyraźnie postać jej prezesa p. Ludwika Makowskiego. Przed powstaniem „Lutni” były już w Toruniu (od r. 1872) próby organizowania towarzystw śpiewackich, które jednak szybko przeszły ze stadium rozwoju w upadek. — (Patrz pamiętnik I. Zjazdu Pom. Zw. Kół Śpiew. w Toruniu 1923). Dzisiejsze Towarzystwo Śpiew. „Lutnia” ujrzało światło dzienne 4 października 1902 i przechodziło zmienne koleje rozwoju. W roku 1906 wybrano prezesem Ludwika Makowskiego. „Odtąd zaczyna się w „Lutni” trwały zwrot na lepsze” — czytamy w cytowanym szkicu. Mnóstwo występów w Toruniu i w sąsiednich miastach, popularność „Lutni” wzrasta. Ze składek powstał fundusz, z którego zakupiono własny sztandar.

„Lutnia” nie uszła też prześladowań i szykan Niemców. W roku 1912 prokuratorja wdrożyła postępowanie sądowe przeciw p. Ludwikowi Makowskiemu. Tegoż roku policja w obawie przed polską pieśnią zabroniła publicznego obchodu w Zielone Świąta, przygotowanego przez „Lutnię”.

Po wojnie, już w wolnej Ojczyźnie „Lutnia” poczęła rozwijać się swobodnie, wszedłszy w skład „Pomorskiego Związku Towarzystw Śpiewackich” pod patronatem ks. profesora Lewandowskiego, a którego to związku prezesem został także p. Ludwik Makowski. „Pom. Zw. Tow. Śpiew.” zaznaczył swą żywotność w swym wspaniałym I. Zjeździe w Toruniu dn. 20 i 21 maja 1923, w którym jako goście wzięły udział liczne koła śpiewackie z całej Polski. Pamięć tego I. zjazdu utrwalała została odsłonięciem w parku miejskim pomnika Moniuszki, dłuta rzeźbiarza art. p. Durka, wzniesionego staraniem „Lutni” i wydaniem ilustrowanego „Pamiętnika”.

Głównym organizatorem tego zjazdu zarazem inicjatorem wzniesienia pomnika Moniuszki w Toruniu i wydania „Pamiętnika” był prezes Ludwik Makowski. Zawsze czynny, zawsze na posterunku, pełen radośnej inicjatywy i gotowy do trudu i poświęceń. Imię p. Makowskiego zespoliło się z dziejami „Lutni” której członkowie z miłością, i oddaniem grupują się około swego prezesa, darząc go żywym i bezwzględnie zaufaniem.

W dniach zaś dzisiejszego obchodu składają cześć godnemu jubilatowi gorące wyrazy hołdu, wdzięczności i życzenia. Był nadal w długie lata przewodniczył „Lutni” jak dotąd ku chwale i gwoli pielegnowaniu polskiej pieśni!

Niemal katastrofa kolejowa.

Wypadek na moście w Toruniu.

Wczoraj, w piątek 1 bm. wydarzył się na moście kolejowym w Toruniu wypadek, który mógłby być spowodować smutne następstwa.

Na moście zmieniane są obecnie podkłady kolejowe. W pewnym miejscu po zamianie starych podkładów na nowe nie dostatecznie mocno przykrubowano szynę do podkładu. I oto o godz. 11.55 gdy przez most przejeżdżał pociąg towarowy nr. 5878, zdążający z dworca Przedmieście na dworzec Miasto, szyna usunęła się i parowóz

z brankardem wykołował się. Na szczęście był to ciężko ładowny pociąg i szedł b. powoli, tak iż maszynista natychmiast zatrzymał go.

Zanim niedokładność na torze usunięto i pociąg umiejscowiono, upłynęło parę godzin, tak iż ruch kolejowy uległ przerwie do godz. 14.50. Pociąg niemiecki tranzytowy, przechodzący w tym czasie przez Toruń, skierowano z Kowalewa wprost do Bydgoszczy.

Po bestjałskim napadzie na b. ministra skarbu Zdziechowskiego.

Część nazwisk sprawców ustalona. — Stan zdrowia posła Zdziechowskiego pogorszył się. — Interwencja stronnictw. — Współczucie dla armji. — Jak dokonano napadu. — Co mówi pos. Zdziechowski. — Moralni podżegacze do bandytyzmu w armji.

Ustalone nazwiska bandytów.

Warszawa 2. 10. (A. W.)

Część nazwisk uczestników napadu na posła Zdziechowskiego, została już ustalona. Dochodzenia w całej tej sprawie prowadzi dowódca żandarmerji Rudnicki.

Warszawa, 2. 10. (tel. wł.)

Stan zdrowia posła Jerzego Zdziechowskiego pogorszył się znacznie, tak że zaczyna się troskać o jego życie.

Marszałek sejmu wystosował do prezesa Rady Ministrów list, w którym piętnuje jak najostrej czyn bandyckiego napadu na Posła Jerzego Zdziechowskiego wyrażając zaufanie, że rząd uczyni wszystko, by wyśledzić sprawców bandyckiego napadu.

Urzędowo donoszą:

„W związku z zająciami, jakie miały miejsce w nocy z dnia 30 września na 1 paźdz. br. w mieszkaniu posła Zdziechowskiego p. marszałek Rataj w dniu dzisiejszym o godz. 11 przed południem przyjął prezydium Z. L. N. w osobach pp. Głębickiego, Zwieryńskiego i sen. Bielańskiego, którzy interpelowali marszałka w związku ze sprawą napadu na pos. Zdziechowskiego. W tej samej sprawie zgłosili się do p. marszałka przedstawiciele związku parlamentarnego P. P. S. pp. Marek i Niedziałkowski, pp. Dubanowicz i Stroński w imieniu Ch. N. oraz w imieniu Chrz. Dem. pp. Chaciński i Holeksa. Przedstawiciele powyższych klubów zgodnie wyrazili wobec marszałka swe oburzenie z powodu napadu na pos. Zdziechowskiego.”

Na posiedzeniu klubu Związku Ludowo - Narodowego prezes klubu wyraził współczucie posłowi Zdziechowskiemu z powodu napadu bandytów oraz współczucie armji, w której szeregach tego rodzaju indywiduala się znajdują, szkodzić jej w opinji społeczeństwa i jej dobrej sławie zagranicą.

Brukowce warszawskie usiłują winę za bandycki napad zrzucić na „osobników w mundurach oficerskich”. Jest jednak faktem, że czynu dokonali oficerowie armji czynnej, o czym świadczy choćby fakt, że komisarz rządu na m. Warszawę gen. Sławoj-Składkowski postanowił oddać śledztwo w sprawie wykrycia sprawców napadu w ręce władz wojskowych.

Znamiennym jest również, że z pośrednictwem pism stołecznych milicji o napadzie... „Polska Zbrojna” organ ministra spraw wojskowych.

Jak dokonano napadu.

Napad miał następujący przebieg: — Służącego kopnięto i pod strażą jednego z napastników zamknięto w służbowym pokoju. Na posła Zdziechowskiego zaś, którego w bieliźnie zastano w jego gabinecie rzuciła się reszta — 10 lub 12 ludzi z rewolwerami i kastetami, ubranych w uniformy oficerskie, m. in. najczynniejszych było kilku, ubranych w oficerskie mundury żandarmerji. Zwykłym bandyckim sposobem krzyknęto: „Ręce do góry”.

Na głowę i ramiona pos. Zdziechowskiego posypany się ciosy pięści, kastetów i rękojeści rewolwerowych. Bronią się i bijąc napastników w ciemnościach, nie mógł pos. Zdziechowski dostać się do rewolweru, który pozostał w przedpokoju, w kieszeni palta. Wśród krzyków: „To za budżet! nie mieszaj się do budżetu wojskowego!” i wywisk, zapalono światło i w tejże chwili jeden z napastników, zaszedłszy z tyłu, uderzył posła czołową częścią twardem i ostrem wtył głowy.

Posel Zdziechowski runął nieprzytomny na ziemię.

Służący powiada, że wówczas napastnicy poczęli się wycofywać. Ostatni wyszedł ten, który go pilnował. Służący zaczął cucić p. Zdziechowskiego, który leżał w pokrwawionej i poszarpanej koszuli.

Obok niego zaś — dymiąca bomba izawiająca, którą służący wyrzucił na ulicę.

Jeszcze o godzinie 9-ej zrana, w pokoju, w którym dokonano napadu, o cztery osoby, odwiedzających rannego, izawily się — tak umebłowanie pokoju nasiąkło gazem.

Pierwszą osobą, którą zdołano zawiadomić bezpośrednio po wypadku, był zaprzyjaźniony z pos. Zdziechowskim poseł Stroński. Poza tem, przy próbach łączenia się telefonicznego, telefonistka odpowiadała: „Zaraz, ja nie mogę połączyć, tu łączący będzie kto inny” — poczem następowała przerwa w połączeniu.

Prof. dr. Kryński, mieszkający w tymże domu, przybył i nałożył opatrunków, bandażując głowę rannego.

Do rannego zaczęli kolejno przybywać pos. Stroński, członkowie rodziny, komisarz rządu gen. Składkowski, który sam doświadczył przy telefonie zawodu, gdyż nie zdołał uzyskać połączenia pożądanego.

Co mówi p. Zdziechowski.

— Stwierdzam, że byli wszyscy w mundurach oficerskich, że było wśród nich kilku ubranych, jak żandarmerja. Wkrótce przybędzie chirurg i zbada stan czaszki. Czuję się nieźle. Wszystko to trwało 5—7 minut, więc wszystkich twarzy nie zauważyłem, tem bardziej, że musiałem się bronić — mówił spokojnie, cichym głosem poseł do otaczających jego łóżko członków parlamentu, przyjaciół i dziennikarzy pism warszawskich.

Jest to już drugi napad na posła Zdziechowskiego. Poprzednio już w okresie piastowania przez niego teki ministerjalnej próbowano dokonać na niego napadu. I wówczas napastnicy, tak, jak i dziś — ubrani byli w mundury oficerskie. Prostu wierzyć się nie chce, pogodzić się niesposob z tą myślą, aby to byli naprawdę członkowie korpusu oficerskiego, którzyby w ten sposób hańbą mundur swój okrywali.

Przedewszystkiem obowiązkiem władz wojskowych jest rzecz tę wyśledzić, aby cień tego rodzaju imprez zbrodniczych nie spadł na polski korpus oficerski.

Adam Grzymała-Siedlecki pisze w „Kurjerze Warszawskim” o sprawcach i inicjatorach napadu:

„Nie potrafimy oczywiście dać imiennego spisu napastników i nie nasza rzecz to śledzić, nie tracimy nadziei, że władze zajmą się wynalezieniem sprawców tego politycznego zbrojnicstwa, możemy natomiast z całym upewnieniem powiedzieć:

— Byli to czytelnicy „Głosu Prawdy”. Czytelnicy i wyznawcy.

Nie ośmielilibyśmy się rzucić takiego wyznania, nie mając dokumentów. A dokument nie jest dla nikogo tajemnicą.

Przypomnijmy sobie numer „Głosu Prawdy” (71. z 25 września br.), w którym redakcja tego pisma po mowie budżetowej posła Zdziechowskiego, nie mogąc przytoczyć żadnego rzeczowego kontr-argumentu na drugoczące wywody ex-ministra skarbu, odpowiedziała w ten sposób:

Pan Zdziechowski już dwa razy przed nami uciekał (przed nami, t. j. pilsudczykami — przyp.) Raz w r. 1919 z pod Belwederu, drugi raz w maju 1926 r. z Belwederu. Poczem dosłownie:

„znudził nam się przecież wkońcu ta monotonna zabawa i za trzecim razem skórę przetrzepiemy (posłowi Zdziechowskiemu — przyp.) tak, cierpliwość straciwszy, że przez ruski miesiąc nie usiądzie obrońca praworządności itd.”

Otóż ci, ubrani w mundury oficerów polskich, osobnicy postanowili, że po wczorajszym głosowaniu sejmowem, najwyraźniej już czas aby „Głos Prawdy” cierpliwość stracił — jak ich organ im nakazuje idą tedy fizycznie rozprawić się z przeciwnikiem politycznym.

Wolne głosy.

Tragedja eksmitowanej rodziny kaszubskiej!

Jak koniecznym jest, aby miasta i gminy-wiejskie przystąpiły nareszcie do budowy schronisk dla eksmitowanych i bezdomnych, niech posłuży następujący fakt: Na mocy prawomocnego wyroku sąd. została w dn. 15. 2. 1926 r. eksmitowana rodzina Śpiewaków w miejscowości Kosakowo w pow. puckim, i to pod gołe niebo, na podwórzu rolnika pana M. w Kosakowie.

Rodzina ta składająca się z męża, żony i kilkorga dzieci, znalazła chwilowy przytułek u gospodarza p. Krefta, natomiast wszystkie sprzęty domowe Śpiewaków leżą do dziś dnia t. j. siedem miesięcy pod gołym niebem, narażone na zupełne zmarowanie przez wpływy atmosferyczne. — Sam ojciec rodziny, widząc takie zmarowanie swego dobytku, opuścił z rozpaczy żonę i dzieci, i wyniósł się do Wolnego Miasta Gdańskiego, czy też do Niemiec, pozostawiając wszystko na łasce Opatrzności Bożej, nie mogąc dostać mieszkania. — Po różnych daremnych zabiegach o dach nad głowę, udała się p. Śpiewakowa jako ostatnią pomoc do mnie, wszczęłem natychmiast starania gdzie należy, lecz do dziś dnia bez skutku! I zdaje się, że jeżeli tu nie wkroczy samo województwo, przez wysłanie na miejsce specjalnego urzędnika, który rzecz gruntownie zbada, to te eksmitowane sprzęty, uleżą aż do zupełnego zniszczenia pod gołym niebem!

Nadomiar złego, a to uważam za najgorsze, troje dzieci Śpiewaków nie uczęszcza do szkoły, wskutek braku odzieży. Nieszczęśliwej rodzinie należy natychmiast przyjąć z pomocą.

Przykro mi tę sprawę publicznie poruszać, lecz innej rady nie wiem, a przesładam moją myśl, że tam gnije dobytek eksmitowanej nieszczęśliwej rodziny!

Mam więc nadzieję, że artykuł ten zniewoli Sejmiki Powiatowe i Rady Miejskie do powzięcia uchwał, celem stworzenia tymczasowych schronisk dla bezdomnych, aby powtórzenie się takich jaskrawych wypadków uniemożliwić!

J. Łukowski.

Dekret nominacyjny rządu p. Pilsudskiego.

Warszawa, 2. 10. (PAT.)

P. Prezydent Rzeczypospolitej wystosował w dniu dzisiejszym o g. 13.20 do p. marszałka Pilsudskiego pismo treści następującej:

Do p. Józefa Pilsudskiego, Marszałka Polski w Warszawie.

Mianuję Pana prezesem Rady Ministrów i ministrem Spraw Wojskowych. Równocześnie na wniosek Pański mianuję pp.: prof. dr. Kazimierza Bartla, posła do Sejmu Rzplitej ministrem i porucaczem mu kierownictwo Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Sławoja Feliksa Składkowskiego, komisarza rządu na m. st. Warszawę ministrem Spraw Wewnętrznych, Aleksandra Meysztowicza — ministrem Sprawiedliwości, Gabrjela Czechowicza, podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu — ministrem Skarbu, a Krola Niezabytowskiego — ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych, inżyniera Eugenjusza Kwiatkowskiego ministrem Przemysłu i Handlu, inż. Pawła Romockiego ministrem Komunikacji, inż. Jędrzeja Moraczewskiego, posła do Sejmu Rzeczypospolitej — ministrem Robót Publicznych, dra Stanisława Jurkiewicza ministrem Pracy i Opieki Społecznej, dra Witolda Staniewicza, docenta Uniwersytetu Stefana Batorego — ministrem Reform Rolnych.

Warszawa, dn. 2 października 1926.

Prezydent Rzeczypospolitej

(—) I. Mościcki

Prezes Rady Ministrów

(—) J. Pilsudski.

Papież o św. Franciszku z Assyżu.

Z okazji 700-iej rocznicy jego śmierci.

3. X, 1226 — 3. X. 1926.

Na pontyfikat papieża Piusa XI przypadają rocznice głośnych Świętych, więc uroczystym echem odzywają się one i w encyklikach papieskich. Krótko po wydaniu pierwszej, głośniejszej „Ubi arcano Dei”, bo w styczniu 1923 r., uczony i literat uczcił pamięć wielkiego pisarza genewskiego, św. Franciszka Salezego pismem „Rerum omnium”, a 29 czerwca tegoż samego roku pamięć potentata nauki św. Tomasza Akwinackiego w 600-tą rocznicę jego kanonizacji. Znowuż w ciągu r. 1926 rozbrzmiewa chwala św. Alojzego Gonzagi w liście apostoelskim „Singulari illud” z 13 czerwca i Franciszka z Assyżu w encyklice „Rite expiatis” z 30 kwietnia. Związczą ostatnia o jednym z najpopularniejszych, najplodniejszych i najwięcej do naszej epoki zbliżonych świętych zostanie w historii głównie teje rocznicy tak dla współczesnych, jak i dla bliższych i dalszych pokoleń.

Jakże przedstawia się więc ta pamiętna encyklika w krótkim zarysie?

Zaraz na wstępie podkreśla dostojny pisarz ogromne znaczenie św. Franciszka wśród tej 700 rocznicy jego śmierci, bo Opatrzność dała go nie tylko dla poprawy współczesnych, ale i społeczeństwa chrześcijańskiego wszystkich czasów; dlatego słuszenie ogłosił go Benedykt XV patronem akcji katolickiej. Kiedy więc wśród uroczystości Franciszkańskich słać się będzie Świętego, należy unikać, by nie wykrzywił jego rysów wedle ducha świata w błędach pograżonego, ale trzeba je tak odmalować, jak wyglądały w rzeczywistości. Toć w obliczu duchowym patriarchy serafickiego odzwierciedla się tak doskonale, jak chyba w żadnym innym Chrystusa obraz tak jak i w jego życiu Chrystusa życie. Sam się nazywał „Heroldem wielkiego Króla”, ale słuszniej go nazwano „drugim Chrystusem”. Dlatego też mimo takiego oddalenia wiekowego żyje nie tylko w sercach kato-

lickich cześć dla niego, ale i u innowierców bezustannie wzmaga się podziw dla przedziwnego zakonnika, zwłaszcza od czasu, kiedy to Leon XIII encykliką „Auspicato” przed 44 laty zwrócił uwagę na świetlaną postać Świętego, który wyrósł z tła przelomowej dla Kościoła epoki.

Z cnotami pobożności, posłuszeństwa łączył cnoty czystości i umartwienia. By stłumić w sobie niskie popędy nie wahał się tarzać po cierniu czy zimową porą rzucać się do wody. Przytem nie życząc wygody swojemu ciału kielznał je srogim postem. A wszystkim opromieniał życiem nad życie, wedle wymagań ostrej reguły, założył Trzeci Zakon. Przyjmując doń członków szanował prawa rodzinne, a obowiązując ich nie tylko do umartwienia się, ale i do czynnej miłości bliźniego przyłożył dłoń do uśmierzenia bójk i wojen, jakie były wówczas plagą włoskich państw. Wogóle działalnością swoją położył podwaliny pod odrodzenie społeczeństwa wedle zasad ewangelji. Tem łatwiej się to stać mogło, że do Trzeciego Zakonu zapisywali się nie tylko papieże, kardynałowie i biskupi, ale nawet książęta i królowie. Gorąca jego dusza seraficka ogarniała miłością i niewiarycznym, pospieszył także na misje do Egiptu i synom swoim ostatek i posłannictwo misjonarskie.

„Necież więc w tym roku, roku 700-ym od zgonu serafickiego Ojca, spłynie na świat katolicki, na naród nasz tyle dobrodziejstw za orędownictwem św. Franciszka, by rok ten także w dziejach Kościoła po wsze czasy był pamiętnym”. Wkońcu jako ich zadatek udziela papież apostoelskiego błogosławieństwa.

Taki oto piękny pomnik wystawił potężny władca katolickiego świata skromnemu biedaczynie z Assyżu, również władcy serc katolickich.

X. N. Cieszyński.

dzi nie spłynął most do Wisły, jak to się zdarzyło zim r. 1924. Także dojazd i jazd dostosowuje się do nowego poziomu mostu. Nowy most ma być ukończony w połowie listopada. W tym terminie jednakże uda się wykończyć roboty tylko wtedy, gdy zainteresowane gminy gorliwiej niż Pelplin.

50-lecie pracy zawodowej. Złoty jubileusz pracy w zawodzie drukarskim obchodził 1. b. m. p. Fiszer, zecer w drukarni „Pielgrzym”. Izba Przemysłowo-Handlowa z Grudziądza przesłała mu wraz z życzeniami medal pamiątkowy.

Ks. biskup Okoniewski a dzieci. Złote serce ks. biskupa koadjutora okazało się w całej pełni, gdy w Pelplinie bawiły dzieci polskie z Westfalji (kolonia tczewska), przed powrotem do Niemiec. Ks. biskup przyjął dzieci bardzo serdecznie, wyrażając swą radość z przybycia kolonii do niego. Zaznaczył, że nie można naszym rodakom, żyjącym w Niemczech obecnie, lepszej pomocy wyświadczyć, jak właśnie przez przyjęcie ich dzieci na gościnny pobyt podczas wakacji w Polsce. Udzielił wszystkim swego arcybiskupiego błogosławieństwa i obdarował je piękniemi obrazkami. Cieszył się tak bardzo wśród dzieci, że zaprowadził je do swego ogrodu, gdzie własnoręcznie trząsł z drzew śliwki, obdarowując nimi dzieci obficie.

Świecie.
Konfiskata podrobionych banknotów. Przed kilku miesiącami pojawiły się w naszym mieście podejrzane 20-złotówki; kilka takich znaków płatniczych przytrzymano w urzędzie pocztowym i w bankach. Skarb emisyjny w Warszawie, dokąd owe 20-złotówki wysłano, uznał je za fałszywe. Osoby, którym owe fałszyfikaty odebrano, tłumaczyły się, że przyjmując owe znaki od osób im nieznanych, same padły ofiarą nieświadomości. W rozprawie sądowej w Grudziądzu sprawa zakończyła się — w czterech wypadkach — konfiskatą podrobionych pieniędzy i to na wniosek prokuratora.

Polskie Łąki, pow. świecki.
Dzieci u I. komunji św. W niedzielę 19. września przyjęte zostały dzieci parafji łąkowskiej do pierwszej komunji św. Dzieci w ilości około 40 zebrały się przed plebanją, skąd wprowadzone zostały przez czcigodnego księdza proboszcza miejscowego, w uroczystej procesji, przy śpiewie pieśni „Kto się w opiekę”, do kościoła parafjalnego. Uroczyste nabożeństwo odprawił oraz stosowne kazanie wygłosił ks. proboszcz Repiński. Po wysłuchaniu nabożeństwa, poprowadził ks. proboszcz dzieci w uroczystej procesji, przy śpiewie pieśni „Serdeczna Matko” do plebanji, gdzie ugoszczone zostały wspólną kawą, oraz obdarzone każde pamiątkowym obrazkiem.

Tuszyny, pow. świecki.
Znów Cygani. W roku bieżącym, przez okolice nasze często przejeżdżają Cygani. W środę 29. września rozłożyli się Cygani z 5-a wozami, w pobliskim lesie, tuż przy szosie Pruszcz-Błędzim (w lesie majątności Stażki); już we czwartek 30. września ciągnęli dalej — w strony Tucholskich borów.

Bydgoszcz.
Liczba Żydów wzrasta! Według sta-

tystyki ruchu ludności miasta Bydgoszczy z dnia 1. września b. r. liczba mieszkańców wynosi 106 430. W dniu 20. czerwca liczba mieszkańców wynosiła 104 018, czyli w terminie tym wzrosła o 2412 osób. Bydgoszcz liczy obecnie 97 436 Polaków (91,5 proc.), Niemców 8386 (7,92 proc.), innych 608 (0,6 proc.). Żydów mieszka w Bydgoszczy 1107 (1,04 proc.), podczas kiedy w dniu 20. czerwca b. r. było ich 921 (0,89 proc.).

Wartość 1-go grama czystego złota.
„Monitor Polski” ustala w dniu 3. 10. 26. r. wartość 1-go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na: 5 zł. 98,16 gr.

Giełda poznańska.
z dnia 3 października
Papiery procentowe:
Kurs w złotych (za 1.000 mk. nom.).
8 % dolarowe listy Pozn. Ziemstwa Kredytowego 680—675 (za 1 dolar.)
6 % listy zboż. i ozn. Ziem. Kredyt. 15,80— (za 1 ctr. mtr.)
5 % pożyczka konwersyjna 0,46 (za 1 złoty)

Akcje przemysłowe:
Kurs w złotych (za 1.000 mk. nom.).
Hartwig C 1 em. — 0 — 15,00
Wiśła Bydgoszcz I—III em. — 0 — 520
Zjednoczone Brow. Grodziskie I—IV em 0. — 1,10

Targowica miejska
Urzędowe Sprawozdanie targowej Komisji notowania cen
Poznań, dnia 1. 10. 1926. Spędzono wołów —, buhaji —, krów —, bydła 62, świń 348, cieląt 86, owiec 20. kóz —.
Razem 516 zwierząt
Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi

Placono za 100. kg. żywej wagi za:
pełnomięsiste od 100—120 kg żyw. wagi. —229
pełnomięsiste od 80—100 kg żyw. wagi 220—224
mięsiste świnie ponad 80 kg — 210—216
Przebieg targu bardzo spokojny.

Notowania ziemniaków w Poznaniu.
z dnia 2 października 1926 r
Warunek: Handel hurt. fr. st. zał. ładunki wag. dost. zaraz za 100 kg. w złotych

Żyto	33,75—34,75
Pszenica	42,75—45,75
Jęczmień	25,00—27,00
Jęczmień brow.	30,00—33,50
Owies	25,50—27,00
Mąka żytnia 70% z work. standar.	—51,50
Mąka żytnia 65% „	—53,00
Mąka pszen 65% „	68,00—71,00
Otręby żytnie	20,25—21,25
Otręby pszenne	—22,00
„zepak	64,00—67,00
Ziemniaki jadalne	6,20—6,60
Ziemniaki fabryczne	5,10—5,30
Groch Victoria	65,00—80,00
Gorzycza	60,00—80,00

*) Cena transakcyjna: ceny bez gwiazdki — informacyjne.
Usposobienie: spokojne.
Uwagi: Groch Victoria w wyborowym gatunku ponad notowania.
Obecna waga standardowa: a) na żyto poznańskie i pomorskie 690,5 gr (116,5 f. w. h.) b) na pszenice poznańską i pomorską 741,5 gr (125,6 f. wagi hol.) c) na jęczmień browarowy poz. i pomorski 671 gr (113 f. w. h.)
Notowania mąki żytniej na podstawie ustalonego standardu.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej,
T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedz. Marjan Sydow w Toruniu.

Z całej Polski.

KALENDARZ.

Wtorek	Środa	Czwartek
5	6	7
Piącydy m.	Brunona w.	Justyny P.

Toruń, dnia 5 października 1926 roku

□ **Znowu ofiara szulerki.** W tutejszym urzędzie policyjnym zgłosił we czwartek 30 września p. Piotr H., kowal z Sierakowa, pow. Wąbrzeźno, że jadąc w dniu tym pociągiem do Grudziądza w celu złożenia pieniędzy w Banku Oszczędności zetknął się w wagonie z trzema mężczyznami, którzy go namówili do grania w 3 karty i w niedługim czasie odebrali mu 250 zł. — Wypadki grywania łatwowiernych podczas jazdy kolejną zbyt często zachodzą. Widocz-

nie grasują tam jakieś szajki zawodowych karciarzy i władze kolejowe powinny przeciw nim odpowiednio wystąpić.

□ **Przytrzymanie zbłądów.** Przed kilku dniami zbiegli z domu rodzicielskiego dwaj małoletni chłopcy — o czym już donosiliśmy — i to Bernard Klein, zam. przy ul. Nadgórnej 18 i Kazimierz Bronisławski zam. przy ul. Lipowej 31. Wycieczka ich w świat zakończyła się już w Tczewie, gdzie ich przytrzymano i zwrócono rodzicom.

Złotorja, pow. toruński.
Budowa nowego mostu. Po zburzeniu dotąd będą dowoziły materiał budowlany. O ile dowóz dokonywany będzie dobrowolnie, później nie będzie się pobierało mostowego.

starego mostu na Drwęcy, pracuje się obecnie przy podwyższeniu obu filarów cementowych o 1 metr, ażeby w razie powo-

Kartofle jadalne
kupuje do natychmiastowej dostawy w partjach wagonowych d2016
A. Kowalski, Grudziądz.
Telefon 368—369. :: Telefon 368—369.

Wiele za mało
skoncentrowuje się swoje zakupy!
Wiele za nadto
używa się różnych źródeł zakupu!
Kupcy wszyscy pokrywają
swoje zapotrzebowania na artykuły biurowe, szkolne, pisemne, karty do gry, szpagat, papier do pakow. i pergaminowy dobrze i tanio
w firmie: k990
„Segrobo” T. z o. p., Bydgoszcz, Dworcowa 39.

Kupuje wagonami
jęczmień - pszenicę - rzepak
i wszelkie inne gatunki zboża i płacę najwyższą cenę dzienną k 956
W. Nowakowski - Grudziądz,
Telefon 45. ul. Toruńska 38. Telefon 45

Zamawiajcie
świecidła choinkowe
w największej polskiej fabryce (K 1034)
Sp. Akc. „POLON”
Bydgoszcz, ul. Warmińskiego 9.

Kupuję stale
po najwyższych cenach dziennych
wszelkie zboża, specjalnie
jęczmień browarowy,
zboża strączkowe,
rzepak,
mak,
gorzycę,
koniczynę
w wszelkich kolorach etc. i proszę o opróbkowane oferty.
B. Hozakowski
Toruń.
Telefony 42, 45, 46. Adres telegr. Hozakowski.

Wina krajowe słodkie i wytrawne od 2.40 - 2.75
Wina bordoskie czerwone i białe
Wina węgierskie wytrawne i słodkie greckie
Wina południowe hiszpańskie
Miód „Zagłoba” btl. 3,50.
Szampan Georges Geiling Reims
Szampan D ubech & Fils (D 2058)
po cenach najniższych, usłudze — rzetelnej i skorej, poleca —
SULTAN i SKA
nast. Wacław Maćkowiak
Telefon 151, Toruń, ul. Szereka 24. Telefon 151.

„Bacznosc”
PP. Fordziści
Na sezon zimowy polecamy nadzwyczaj praktyczne
nadbudówki
na odkryte samochody „Ford”.
Masywne - praktyczne - tanie.
Autoryzowane warsztaty Fordowskie
Pomorska Fabryka Samochodów
Motorów i Maszyn
B-cia Cierpiatkowsy
Toruń, Szosa Chełmińska nr. 33.
Telefon nr. 1471. (D 1976)

Najtańsze źródło zakupu!
Otoż kilka przykładów
Cukier 1/2 klg. 85 gr.
miód sztuczny 85 „
mąka kartofl. 40 „
kaszka pszen. 55 „
makaron kraj. 70 „
mydło Kr. Wisły 100 „
fasolia biała 35 „
smalec wieprz. 195 „
ryż w dobr. gat. 55 „
jęczmień palony 35 „
zapalek paczka 65 „
cykorja Giełb. klg. 75 „
persil Henkia 60 „
jabły 1/2 klg. 45 „
oraz wszelkie inne towary kolonijalne i spożywcze które posiadamy w dużym wyborze po cenach przystęp. Również polecam mój bogato zaopatrzony skład **win, wódek i likierów** krajowych i zagranicznych.
Franciszek Raczyński
Toruń, Mickiewicza 127.
Restauracja
Sprzedają okowity do palenia, znaczków pocztowych i wyrobów tytoniowych. a1973
Kupuje wagonowo ziemniaki
każdą ilość
ziemniaków jadalnych,
kapusty, marchwi jadal.
buraki jadalne,
siano i słomę prasow.
Józef Borus
Bro nica Pomorze
Telefon 160. d1974